dr Anna N. Kmieć
Filia nr 11 WBP-KK

#PoczytajMy 3

Fuminori Nakamura, *Kieszonkowiec,* Kwiaty Orientu 2020.

Goniąc przeznaczenie / uciekając od przeznaczenia…

Kiedy byłem mały, w oddali zawsze majaczyła wieża. Wystarczyło, że uniosłem wzrok nad rzędy szeregowych domów i niskich bloków stojących przy brudnej ulicy – było ją widać o każdej porze. Spowita mgłą, niewyraźna, podobna do dawnego snu na jawie. Wznosiła się dostojnie, jak coś z obcego kraju, tak wysoka, że jej szczyt ginął w chmurach, tak daleka, że nie sposób do niej dotrzeć, nie ważne, jak długo by się szło. Była piękna **(F. Nakamura, *Kieszonkowiec,* s. 189).**

Fuminori Nakamura to japoński pisarz, zdobywca wielu prestiżowych nagród, przez krytyków ogłoszony najbardziej utalentowanym twórcą kryminałów w tym kraju. Na kartkach „Kieszonkowca" zabiera nas w niezwykłą podróż na inny kontynent, choć w nie tak bardzo obce nam – Europejczykom - realia.

Losy tytułowego bohatera poznajemy przez pryzmat codzienności przedstawicieli japońskiego społeczeństwa: zabieganych, pędzących do pracy w wielkich korporacjach, przysypiających w metrze, jedzących w pośpiechu gotowe posiłki ludzi, których rzeczywistość wydaje się być skupiona tylko na pracy. I na tyle pochłoniętych pędem życia, że jednocześnie stanowiących idealne obiekty, które można swobodnie okradać…

Czytając o kolejnych „akcjach" i „zdobyczach" kieszonkowca, niejednego zdziwi zapewne lekkość z jaką przychodzi mu wyciąganie kolejnych portfeli, w których znajdują się niejednokrotnie zawrotne sumy. Ale nie odczytujmy tego dosłownie – nie chodzi tu bowiem tylko o zwykłą historyjkę o drobnym złodziejaszku, który na bogaczach „odbija sobie" swoje niepowodzenia. Życiorys głównego bohatera jest tragiczny, a w jego losach odbija się skala nierówności społecznych, z jakimi boryka się współczesna Japonia. Kieszonkowiec - reprezentant najniższej warstwy społecznej - jest niejako naznaczony: już poprzez swoje urodzenie zyskał bowiem status, który nie pozostawia mu wyboru i raz na zawsze sytuuje go w określonym miejscu na drabinie społecznej. Jest jak skóra, której nigdy nie uda mu się zrzucić.

Nie bez powodu rozpoczynam tę recenzję cytatem z książki. Pojawia się w nim wieża - niczym fatamorgana – symbol niemożliwego do osiągnięcia awansu społecznego, ale i nigdy nie spełnionych marzeń. Główny bohater tłumaczy czytelnikowi wprost:

Postanowiłem kraść, póki nie przestanę jej widzieć. Skryty w cieniu, głęboko w cieniu. Myślałem, że im więcej będę kradł, tym bardziej oddalę się od wieży. Niedługo potem napięcie kradzieży pociągało mnie coraz mocniej. Napięcie, które czułem, gdy moje palce dotykały obcych przedmiotów, i ciepło zawsze nadchodzące później. Był to akt negacji wszelkich wartości, akt pokonania wszelkich ograniczeń. Kradłem rzeczy potrzebne i zupełnie zbędne, te drugie od razu wyrzucałem. Przyjemność usuwająca niepewność i dyskomfort, która przebiegała po skórze na opuszkach palców, gdy wsuwałem dłoń w zakazaną przestrzeń… Nie wiem, czy przekroczyłem jakąś granicę, czy zmiana nadeszła po prostu z wiekiem, ale wieża zniknęła niezauważenie (F. Nakamura, *Kieszonkowiec*, s. 194).

Czym jest to okradanie? W narracji przedstawione jest wręcz jak akt, podniesiony do najwyższej rangi, wykonywany z precyzją i pieczołowitością. Daje naszemu bohaterowi poczucie choćby chwilowego kontrolowania sytuacji, panowania nad światem, odczarowania go. Jest także formą ostatecznego pogodzenia się ze swoim losem. Każde kolejne złodziejstwo oddala go bowiem od „wieży", ale mimo to bohater nie zaprzestaje tego robić. Dlaczego? Być może to próba przyspieszenia czegoś nieuniknionego? Świadomość tego, że nigdy nie uda mu się nawet zbliżyć do „wieży", powoduje, że chce on, aby zniknęła całkowicie z pola jego widzenia – być może w nadziei, że wówczas zniknie także ze świadomości?

„Kieszonkowiec" to powieść psychologiczna, choć nie brakuje w niej wątków kryminalnych i klimatu noir. Opowiada o uwikłaniu, autodestrukcji i świecie, w którym zawsze są wygrani, którzy mają wszystko i przegrani, którzy nie mają nic, a przez to których życia nawet nikt nie zauważa.

Symbolika wieży uświadamia, że lektura „Kieszonkowca" to przede wszystkim literacka podróż do - jak się okazuje – wcale nie tak odległego nam kręgu kulturowego. Mam bowiem nieodpartą pokusę, by twierdzić, że wielu z nas też widzi lub widziało kiedyś swoją „wieżę". Pytanie tylko, jak bardzo byliśmy w stanie lub mieliśmy odwagę się do niej zbliżyć, mając do tego o wiele większe możliwości, niż książkowy bohater.